

Łukasz Grzesiczak

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Największe problemy polskiej mniejszości na Śląsku Cieszyńskim w oczach polskich mediów na przykładzie gazety „Głos Ludu” i miesięcznika „Zwrot” w latach 2015–2016

Tekst jest prezentacją najważniejszych problemów polskiej mniejszości narodowej w Republice Czeskiej na Zaolziu¹. Powstał na podstawie analizy wydawanego przez polskie organizacje polskojęzycznego miesięcznika „Zwrot” oraz polskojęzycznej gazety „Głos Ludu”. Analiza została przeprowadzona na podstawie publikacji wydanych w 2015 i 2016 roku.

Polskie media na Zaolziu

Polskie organizacje na Zaolziu wydają miesięcznik „Zwrot” oraz gazetę „Głos Ludu”, która w badanym okresie ukazywała się trzy razy w tygodniu. „Zwrot”, którego wydawcą jest Polski Związek Kulturalno-Oświatowy, to 50-stronicowy bogato ilustrowany miesięcznik formatu A4, który skupia się przede wszystkim na prezentacji działań samej organizacji oraz aktywności i problemów Polaków na Zaolziu. Jego redaktorką naczelną w badanym okresie była Halina Sikora-Szczotka, a okładkowa cena czasopisma to 30 koron czeskich (ok. 4,6 zł)². Za to kierowany przez Tomasa Wolffa „Głos Ludu” to gazeta związana z Kongresem Polaków. W omawianym okresie ukazywała się we wtorki, czwartki i soboty. Nie licząc specjalnych numerów świątecznych, wydania wtorkowe i czwartkowe liczyły 8 stron formatu A3, a sobotni numer aż 12. Cena to odpowiednio 7 i 11 koron czeskich (ok. 1,1 i 1,70 zł). Choćby z racji samego cyklu wydawniczego, „Głos Ludu” interesuje się bardziej bieżącymi

1 Artykuł powstał w ramach projektu „Právni, historické a společenskoveďní aspekty nových a tradičních menšin v České republice” (kod projektu DG18P020VV064) w programie Ministerstwa Kultury Republiki Czeskiej „Národní kulturní identita II”.

2 Wartość korony czeskiej do złotówki w całym tekście przeliczono na podstawie kursu średniego NBP z 2.01.2015.

wydarzeniami, które dotyczą Polaków na Zaolziu. W badanym okresie „Głos Ludu” zdecydowanie częściej przedstawiał także wydarzenia polityczne czy kulturalne z Polski (regularnie omawiał choćby polskie nowości książkowe), a także pisał na temat problemów mniejszości polskiej w innych krajach. Można odnieść wrażenie, że „Głos Ludu” po części ma ambicję być także gazetą informującą o wydarzeniach po czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego. Świadczy o tym chociażby publikowanie informacji sportowych czy omawianie najważniejszych lokalnych wydarzeń, które nie mają żadnego bezpośredniego związku z „polskością”.

Ilu jest Polaków na Zaolziu?

W 2011 roku narodowość polską zadeklarowało 39 096 mieszkańców Republiki Czeskiej. Kolejnych 3206 podało narodowość polską w kombinacji z inną narodowością (Polak i Czech – 2804 osoby, Polak i Ślązak – 250, Polak i Morawianin – 152) [„Sčítání lidu, domů a bytů”]. Ta liczba od lat maleje, a Polacy mieszkający w Republice Czeskiej podlegają procesowi asymilacji (czechizacji). Warto nadmienić, że w 1920 roku po rozdzieleniu Śląska Cieszyńskiego decyzją Rady Ambasadorów w Spa, po zachodniej stronie Śląska Cieszyńskiego mieszkało 120 tys. Polaków („Obecność Polaków na Zaolziu...”).

Jedna z najważniejszych dyskusji, która toczy się na łamach omawianych publikatorów, dotyczy liczby Polaków na Zaolziu i ich przyszłości. Zainspirowana została przez książkę Jarosława Jot-Drużyckiego, *Hospicjum Zaolzie* (Drużycki 2014). Autor, dziennikarz, którego Zaolzie tak zafascynowało, że postanowił zamieszkać na Śląsku Cieszyńskim, postawił w niej tezę, że Polacy na Zaolziu wymierają, a dzisiejsza ich sytuacja przypomina hospicjum. Co dokładnie miał na myśli pisząc swój reportaż, wyjawia w rozmowie z Ewą Czepiec opublikowanej na łamach „Zwrotu”. „Obumiera z przyczyn bardzo prostych. Jesteśmy na terenie zupełnie innego państwa, gdzie jest inny język urzędowy. Najgorsze jest jednak to, że jest on dość zbliżony do języka, w jakim się mówi tutaj w domu, więc proces asymilacyjny jest zdecydowanie łatwiejszy, niż gdybyśmy posługiwali się np. niemieckim” – tłumaczy Jarosław Jot-Drużycki (Czepiec 2015). Dziennikarz próbuje znaleźć przyczyny zmniejszającej się liczby Polaków na Zaolziu, przekonuje także, że procesu „czechizacji” nie można powstrzymać. „Co dziesięć lat dostajesz papier, gdzie wpisujesz swoją narodowość. Wprawdzie masz prawo tego nie wypełniać, z czego skorzystała bodaj jedna czwarta obywateli Republiki, ale musisz się zastanowić, kim ty jesteś. I nagle stwierdzasz, że mentalność czeska jest ci bliższa, jesteś bardziej związany z kulturą, językiem, literaturą, studiujesz w Ołomuńcu. Albo na odwrót. Dokonujesz wyboru. Ale oprócz wyboru pozytywnego, istnieje również wybór negatywny, że ja *na złość mamie odmrozę sobie uszy* – uważa autor książki *Hospicjum Zaolzie* (Czepiec 2015). Drużycki w wywiadzie mówi także, że jedną z pierwszych rzeczy, która go uderzyła na Zaolziu, było to, że wszyscy poznani przez niego Polacy mieli skrzynki mailowe założone nie na polskich serwerach, ale na czeskim Seznam.cz i Centrum.cz, a ich komórki i komputery całe oprogramowanie miały po czesku.

Mieszkaś sobie w tym Jabłonkowie, który jeszcze na początku XX wieku był miastem niemalże stuprocentowo polskim, wstajesz rano, myjesz zęby i co masz włączone – *Frekvence 1* czy *Radio Čas*? No, nie wierzę, że *Trójkę!* Jak wychodzisz na ulicę, chcesz zrobić zakupy, napisy masz po czesku, płacisz koronami czeskimi. I musisz dokonać wyboru, zastanowić się, kim jesteś. To szalenie trudne i ja nie wiem, jak to jest (Czepiec 2015).

Na łamach „Głosu Ludu” do książki odniósł się także pochodzący z Zaolzia publicysta, poeta i tłumacz Darek Jedzok:

W opublikowanym niedawno zbiorze reportaży *Hospicjum Zaolzie* autor naszkicował przedśmiertny portret naszej małej ojczyzny. Skoro już zaczęliśmy sklepywać trumienki dla naszej liczebności, historii i zwyczajów, możemy przy okazji sporządzić jeszcze jedną – dla języka (Jedzok 2015).

Jego zdaniem problemem jest, że Zaolziacy kompletnie stracili kontakt z żywym językiem polskim, do tego nie zdają sobie z tego sprawy.

Jako tłumacz i dziennikarz mam dwa siedzenia w pierwszym rzędzie tego tragikomicznego widowiska. W branży translatorskiej Zaolziacy uważani są za plagę – rynek nieustannie zalewają katastrofalnie nieudolni tłumacze ze świadectwami z zaolziańskich szkół średnich. Agencje tłumaczeń już dawno dostrzegły, że osobnicy, którzy śmiało wpisują w CV *język polski, język czeski – native speaker*, często w obu językach posługują się niezrozumiałym, tubylczym dialektem (Jedzok 2015).

I dodaje:

Już jakieś dziesięć lat temu kolega z gimnazjum dowalił mi komplementem: *Fajnie piszesz Darek, ale czymu tam je tela czynżkich słów?* Po krótkiej rozmowie okazało się, że tym skomplikowanym szyfrem były polskie wyrazy typu *niepoczytalny* lub *sojusz*. Jakiś czas temu spotkałem z kolei znajomą, która wyznała, że po przeczytaniu nazwy artykułu *Krztusiec powraca* musiała zajrzeć do słownika, aby ustalić, kim lub czym jest ten Krztusiec (może zapomnianą gwiazdą estrady szykującą się do powrotu?). Miejscowi zawsze nazywali chorobę – z czeskiego – „czarnym kaszlem” (Jedzok 2015).

Nie wszyscy jednak z diagnozą Drużyckiego się zgadzają. Należy do nich m.in. dziennikarz Witold Koźdoń z „Głosu Ludu”.

W ciągu lat spędzonych w różnych redakcjach doskonale poznałem ziemię cieszyńską po polskiej stronie granicy, natomiast teraz powoli odkrywam, co kryje się pod pojęciem *Zaolzie*. I zdradzę, że mocno irytuje mnie robiące od niedawna karierę określenie *Hospicjum*. Dziwię się (znowu to słowo), że Zaolziacy milcząco przyjmują taki sposób narracji o sobie. W miejscu, gdzie ponoć *wszystkie działania są nakierowane na godne doczekanie końca*, buzują przeciwieństwem czasem ogromne emocje i energia, a towarzyszy im bardzo rzadko spotykana po polskiej stronie granicy żelazna konsekwencja w działaniu (Koźdoń 2015).

Jeszcze inne spojrzenie na polskie „hospicjum” zaprezentował Luděk Ondruška, teatrolog, autor filmów dokumentalnych i absolwent czeskiego gimnazjum w Czeskim Cieszynie. W rozmowie z Wiesławem Przeczkiem opublikowanej

w „Zwrocie” mówi, że wymieranie na Zaolziu nie dotyczy jedynie Polaków, ale i Czechów. Za jego przyczynę mają miejsce procesy ekonomiczne i społeczne typowe dla peryferyzacji.

Faktem jest, że w naszym regionie nie ma wielu atrakcyjnych ofert pracy dla młodych ludzi po studiach. Po studiach w Krakowie, Warszawie czy Pradze rozwiązują oni dylemat, czy posłuchać głosu serca i wrócić na Zaolzie, czy zostać w dużym mieście, gdzie łatwiej o pracę, mieszkanie, i gdzie nieraz znajdują partnera życiowego – tłumaczy Ondruška (Przczek 2015).

Ilu uczniów w polskich szkołach?

Z problemem spadku liczby Polaków na Zaolziu wiąże się bezpośrednio liczba uczniów polskich szkół na tym terenie. W roku szkolnym 2015/2016 w 25 polskich szkołach podstawowych na Zaolziu uczyło się 1822 dzieci, z tego 237 w pierwszej klasie [Schönwald 2015a]. Beata Schönwald w „Głosie Ludu” pisze, że w roku szkolnym 2006/2007 liczba uczniów w polskich podstawówkach spadła poniżej 1800 dzieci, by najniższy poziom osiągnąć w roku szkolnym 2010/2011, kiedy to do polskich szkół podstawowych chodziło ich 1622. Dziennikarka zauważa, że wzrost liczby uczniów w 2015/2016 roku ma swoje powody demograficzne oraz wiąże się z napływem uczniów z Polski, głównie do podstawówki w Czeskim Cieszynie. O tym ostatnim zjawisku pisał polski portal Wyborcza.pl w opublikowanym 27 kwietnia 2016 roku tekście *Dlaczego coraz więcej Polaków zapisuje dzieci do szkół w Czechach?*. Zdaniem auterek, w niektórych szkołach na Zaolziu już co trzeci uczeń jest z polskiego Cieszyna i okolic, a nawet Bielska-Białej. Polskich rodziców do wysłania dziecka do polskiej szkoły w Czechach przekonuje przede wszystkim wyższy poziom nauczania, bogata oferta zajęć świetlicowych, zajęcia dodatkowe, integracja rodziców, dyscyplina (Warchala, Furtak 2016).

Polskie media na Zaolziu zachęcają do wysłania dzieci do polskich szkół w Republice Czeskiej, a nawet do przedszkoli. Bowiem, jak przekonuje „Głos Ludu”: „większość rodziców ostateczną decyzję o języku, w którym będzie się kształcić ich pociecha, podejmuje w momencie, kiedy postanawia wysłać dziecko do przedszkola. Zwykle jest to w wieku 3 lat” (Schönwald 2016b). W styczniu 2016 roku na Zaolziu działały 33 polskie przedszkola.

Na łamach „Głosu Ludu” do nauki w polskich szkołach zachęcał m.in. Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków w Republice Czeskiej, który przede wszystkim zwraca uwagę, że znajomość polskiego obok czeskiego zwiększa szanse na znalezienie pracy.

Znam też Czechów, którzy mają swoim rodzicom za złe, że ich nie posłali do polskiej szkoły. Przed absolwentami polskich szkół otwiera się możliwość studiowania w Polsce, zdobycia stypendium rządowego, bytowania w świecie polskiej kultury, który jest o wiele większy niż czeski – na przykład większy polski rynek wydawniczy daje większe możliwości dotarcia do dzieł literatury światowej ([dc] 2016).

Jego zdaniem znajomość polskiego przydaje się też podczas podróży. „Mając na uwadze, że kilka milionów Polaków żyje poza Polską, znajomość języka polskiego ułatwia zwiedzanie innych krajów. Na przykład, cały system nawigacyjny w Berlinie jest opracowany również w języku polskim. To samo widziałem w Narwiku” ([dc] 2016).

Mało pieniędzy dla mniejszości

Jednym z istotnych problemów reprezentujących Polaków organizacji na Zaolziu są pieniądze. Choć Polacy są drugą co do liczebności (po Słowakach) mniejszością narodową w Republice Czeskiej, w 2016 roku czeskie Ministerstwo Kultury w ramach dotacji na działalność kulturalną mniejszości narodowych przyznało im najwyższą dotację. Do podziału było 8 mln koron (ok. 1,24 mln zł).

Pod względem wysokości przyznanych dotacji jesteśmy zdecydowanie na pierwszym miejscu. Przyznano nam kwotę 1 378 tys. koron [ok. 213 tys. zł – przybliżone wartości w złotówkach pochodzą od autora], a więc 17,2 proc. funduszy. Mamy najwięcej, choć nie jesteśmy najliczniejszą mniejszością narodową w RC. Najliczniejsi są Słowacy. Przyznano im 1 058 tys. koron [ok. 164 tys. zł] (13,2 proc). Te wyniki świadczą o tym, że władze czeskie lubią Polaków. Z drugiej strony faktem jest, że jesteśmy bardzo aktywni – powiedział „Głowski Ludu” Eugeniusz Delong, przedstawiciel polskiej mniejszości w ministerialnej komisji dotacyjnej (Chlup 2016a).

Z danych jednak wynika, że dotacja dla mniejszości polskiej w porównaniu z rokiem 2015 spadła o ok. 300 tys. koron (ok. 46,5 tys. zł), kiedy w przypadku Słowaków ta dotacja była o około 250 tys. koron (ok. 38,7 tys. zł) wyższa niż w roku ubiegłym. Trzecią najwyższą dotację w 2016 roku otrzymali Romowie – 936 tys. koron (ok. 145 tys. zł), Grecy – 820 tys. koron (ok. 127,1 tys. zł) i Węgrzy – 720 tys. koron (ok. 111,6 tys. zł).

Mniej optymizmu polskie media w Czechach zdają się mieć w sprawie dofinansowania czeskiego Ministerstwa Kultury na media dla mniejszości narodowych. W 2015 roku wszystkie media reprezentujące mniejszości narodowe w Republice Czeskiej mogły liczyć na 22 mln koron (ok. 3,4 mln zł).

Myślę, że nie jest źle. Co prawda bezpowrotnie minęły czasy, kiedy czeskie Ministerstwo Kultury przeznaczało na media mniejszościowe ok. 30 mln koron [ok. 4,65 mln zł – przyp. Ł.G.], ale były też gorsze lata, np. 2013 rok. Wtedy do podziału było tylko 15 mln koron [ok. 2,3 mln zł] i niestety, zabrakło pieniędzy na „Naszą Gazetkę”, która od tam czasu przestała się ukazywać. W tym roku, na szczęście, udało nam się mniej więcej utrzymać status quo – tłumaczył na łamach „Głosu Ludu” Adam Krumnikl, były członek komisji dotacyjnej ds. mediów mniejszościowych Ministerstwa Kultury w Pradze (Schönwald 2015b).

W 2015 roku pieniądze trafiły do „Głos Ludu” oraz miesięcznika „Zwrot”. W przypadku obu tytułów kwoty były niższe niż w roku poprzednim. „Projekt, który zgłosiliśmy w ministerstwie, opiewał na 5,5 mln koron [ok. 852,5 tys. zł – przyp. Ł.G.]. Niestety, otrzymaliśmy o 300 tys. koron [ok. 46,5 tys. zł – przyp. Ł.G.] mniej

oraz o 185 700 koron mniej [ok. 28,8 tys. zł – przyp. Ł.G.] niż rok temu” – informował Marek Słowiacek, pełnomocnik spółki „Pol-press” odpowiedzialnej za wydawanie „Głosu Ludu” (Schönwald 2015b). Słowiacek uważa, że to suma, którą trzeba będzie zdobyć z innych źródeł, żeby jej brak nie przełożył się na wygląd i jakość pisma, a czytelnik ostatecznie nie czuł się poszkodowany. Mniej pieniędzy z puli przeznaczonej na media mniejszościowe trafiło w tym roku również do miesięcznika Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, „Zwrot”. W 2014 roku ministerialna dotacja wynosiła 1,15 mln koron (ok. 178 tys. zł). W 2015 roku na wydawanie „Zwrotu” przyznano PZKO o 150 tys. koron (ok. 23 tys. zł) mniej.

Z pewnością by to wystarczyło, gdybyśmy otrzymali również adekwatne dofinansowanie z Polski, ale w tym roku nie przyznano nam ani grosza. Sytuacja jest podbramkowa. Jeżeli nie zdobędziemy dodatkowych pieniędzy, w trzecim kwartale roku „Zwrot” przestanie się ukazywać – informował na łamach „Głosu Ludu” Jan Ryłko, prezes Zarządu Głównego PZKO (Schönwald 2015b).

Ryłko przekonywał, że dotacja z czeskiego ministerstwa tworzy bowiem tylko połowę przychodów budżetu miesięcznika, a na drugą połowę składają się mniej więcej po równo dochody ze sprzedaży oraz dotacja z Polski.

Na problemy finansowe podczas spotkania w Pradze 2 marca 2016 roku mniejszości polskiej w Czechach z marszałkiem Sejmu Markiem Kuchcińskim zwracał także uwagę Karol Suszka, dyrektor Teatru Cieszyńskiego. To jedyna zawodowa polska scena teatralna poza granicami. „Bez wsparcia z Polski Scena Polski nie ma możliwości pokazywania się na najważniejszych festiwalach teatralnych” – przekonywał ([b.a.] 2016).

Na ogromne problemy finansowe organizacji na łamach „Zwrotu” zwracał uwagę prezes PZKO Jan Ryłko.

Nie starcza nie tylko na kostiumerię, ale czasem na etaty, wydawanie „Zwrotu”, realizację zaplanowanych przedsięwzięć i imprez, remont majątku trwałego PZKO itp., itd. O ile udaje mi się zdobyć dofinansowanie na imprezy poprzez przyjęty i zastosowany nowy sposób finansowania działalności PZKO, to finansowanie kosztów operacyjnych Związku jest bardzo utrudnione (Ryłko 2015).

Ryłko krytykował polską mniejszość, że ta nie jest chętna do samodzielnego wspierania polskich inicjatyw.

Z podobnym problemem [finansowym – Ł.G.] borykają się inne polskie i polonijne organizacje, ale one rozwiązują to w inny sposób. Przekonałem się o tym w trakcie mojego pobytu w Londynie na początku bieżącego roku. W krytycznych momentach sami związkowcy wspierają swoje organizacje, składając się z prywatnych funduszy na określone potrzeby, przekazując w spadku swoje majątki, organizując akcje dobroczynne itp. (Ryłko 2015).

Konflikt między Polskim Związkiem Kulturalno-Oświatowym a Kongresem Polaków

Na łamach mediów mniejszości polskiej w Republice Czeskiej w 2015 i 2016 roku obserwowaliśmy konflikt między dwoma organizacjami reprezentującymi mniejszość

polską: PZKO (wydawcą „Zwrotu”), a Kongresem Polaków („Głos Ludu”). Konflikty nie ukrywały same media, świadome tego było również polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Dziennikarka „Zwrotu” Halina Szczotka w wywiadzie z nowym polskim konsulem generalnym Januszem Bilskim pytała: „Czy miał już pan okazję zaznajomić się z konfliktami pomiędzy naszymi organizacjami?” (Szczotka 2015b). „Wydaje mi się, że kiedy ludzie ze sobą rozmawiają, to naturalne jest to, że mogą się pojawić różnice zdań. Konstruktynwa dyskusja powinna prowadzić do osiągnięcia lepszych rezultatów. Ważne jednak, by na zewnątrz tych różnic zdań nie było widać – by przez cały czas była utrzymana jedność, jeśli chodzi o nasz głos na zewnątrz” – próbował łągodzić sytuację Janusz Bilski (Szczotka 2015b).

Zdaniem Tomasza Pustówki, istotą 20-letniego sporu jest pozycja PZKO w KP, co skończyć ma przyjęcie nowego statutu Kongresu Polaków. Pustówka, przewodniczący komisji statutowo-prawnej KP, w rozmowie z „Głosem Ludu” mówił nie kryjąc irytacji:

Propozycje zmian są przede wszystkim próbą zakończenia 20-letniego sporu dotyczącego pozycji PZKO w KP. Choć jestem prawnikiem, muszę przyznać, że nie cieszy mnie nieustanne szlifowanie statutu i dyskutowanie o ramach prawnych organizacji, bo mam świadomość, że właściwie marnujemy w ten sposób energię, którą moglibyśmy poświęcić na rzeczywistą działalność, projekty i inicjatywy realizowane w interesie społeczeństwa (Chlub 2016b).

Konflikt przybrał na sile, kiedy na łamach „Głosu Ludu” opublikowano „List otwarty” („List otwarty do...” 2016), w którym grupa działaczy (z obwodu czeskoszyńskiego reprezentowanego przez MK Cz. Cieszyn-Centrum, Osiedle, Mistrzowice, Mosty, Żuków Dolny) zarzuciła Janowi Ryłce, że PZKO pod jego rządami działa bez strategii, struktura związku jest nieprzejrzysta, a jego finanse nieczytelne. Zdaniem autorów listu Zarząd Główny i prezes Ryłko w działaniu PZKO kierują się jedynie kryterium zysku.

Dowodem na tę ostatnią tezę miała być m.in. decyzja o likwidacji kostiumerii.

W tym miejscu warto kolejny raz przypomnieć, że wiele podobnych problemów związanych jest z generalnym brakiem środków na zapewnienie statutowej działalności Związku. Nie są to zaszłości nowe. W takim stanie przecież zastałem tę organizację przejmując ją w 2010 roku. Od początku mojej działalności w ZG PZKO szukam sposobu na zapewnienie corocznego budżetu tak, by móc planować działalność PZKO a następnie realizować przyjęte plany. Nie starcza nie tylko na kostiumerię, ale czasem na etaty, wydawanie „Zwrotu”, realizację zaplanowanych przedsięwzięć i imprez, remont majątku trwałego PZKO itp., itd. O ile udaje mi się zdobyć dofinansowanie na imprezy poprzez przyjęty i zastosowany nowy sposób finansowania działalności PZKO, to finansowanie kosztów operacyjnych Związku jest bardzo utrudnione – tłumaczył Jan Ryłko na łamach „Zwrotu” (Ryłko 2015; „Kostiumeria...”).

Jednocześnie warto odnotować, że zarówno oba tytuły, jak i rządowa strona polska starają się utrzymać pluralizm w kwestii reprezentowania polskiej mniejszości w Republice Czeskiej. W przypadku ważnych spotkań z przedstawicielami polskiej władzy zapraszani są zarówno prezes Kongresu Polaków Józef Szymeczek, jak

i prezes PZKO Jan Ryłko. Oba tytuły w relacjach z wydarzeń starają się oddać głos obu stronom, znajdziemy tam wypowiedzi obu prezesów.

Czym jest Zaolzie dla Polski?

Na łamach polskiej prasy w Czechach ścierają się dwa – na pierwszy rzut oka – wykluczające się poglądy. Pierwszy z nich mówi, że Zaolzie jest przez Polskę i Polaków zapomniane, czasem zupełnie nieznane, niekiedy nieodkryte. Drugie stanowisko mówi o wyjątkowej roli Zaolziaków w Republice Czeskiej w sposobie niesienia polskości w świecie. Przykładem tego pierwszego może być pogląd Dariusza Zalegi, mieszkającego na Śląsku aktywisty, działacza kulturalnego i dziennikarza, organizatora Festiwalu Zaolziańskiego w Chorzowie.

Uważam, że potencjał Zaolzia, jako łącznika polsko-czeskiego, jest wciąż niewykorzystany (...). Środowisko polskie na Zaolziu, z jego kulturą przebogata, ale także dokonaniem biznesowymi mogłoby być łącznikiem między naszym województwem śląskim a krajem morawsko-śląskim. Potencjał Polaków z Zaolzia jest niewykorzystany i ja się temu dziwię – mówił Zalega na łamach „Zwrotu” (Drużycki 2015).

Podzielił się też wspomnieniem z Polski.

Przypomina mi się jedna rzecz. Osoba z jednej instytucji kulturalnych na Górnym Śląsku, u której coś załatwiałem powiedziała: „o! z Zaolzia! bardzo lubię Ukrainę”... i po prostu mnie zmroziło. To świadczy o tym, jaka jest u nas świadomość Zaolzia, w sensie jaki jest brak tej świadomości (...). Zaolzie nikomu nic nie mówi w województwie. No może pięć procent ludzi Zaolzie kojarzy, ale to maksymalnie (Drużycki 2015).

W podobnym duchu wypowiadał się historyk i mieszkający w Ustroniu dziennikarz Andrzej Drobik, który w swoim felietonie po rozpoczęciu współpracy z „Głosem Ludu” pisał:

Nazywam się Andrzej. Przez kilkanaście lat wobec Zaolzia czyniłem występki najgorszy – grzech zaniedbania, albo lepiej – ignorancji. Jestem jednym z wielu, a piszę to, bo być może istnieje szansa na to, żeby takich jak ja było w przyszłości mniej (Drobik 2015).

I dodawał:

Nie miałbym śmiałości twierdzić dzisiaj, że jako dziecko czy nastolatek byłem wyjątkowo świadomym swojego otoczenia człowiekiem. Przez wiele lat pozostawałem absolutnie biernym obserwatorem życia na granicy. Ucząc się w cieszyńskim liceum zdarzało mi się przekraczać granicę, zwykle w celach towarzyskich. Mówiłem wtedy, że idę na Czechy, nie mając pojęcia, kto mieszka po drugiej stronie. Nie wiedziałem, że to ciągle Śląsk Cieszyński, że mieszkają tam Polacy. Obserwowałem z boku kwitnący jeszcze wtedy przemyt, widziałem jakiś ludzi stojących w kolejce do bardziej czy mniej szczegółowej kontroli. Mieliliśmy nawet w klasie chłopaka, który mieszkał w Czeskim Cieszynie. Na imię miał Piotr, po polsku mówił świetnie, ale i tak wszyscy mówiliśmy na niego *ten Czech*. Później, gdzieś chyba w drugiej klasie, zniknął, słuch o nim zaginął i nie zastanawialiśmy się, co się z nim dzieje. Pewnie wrócił do czeskiej szkoły (Drobik 2015).

Przykład uznania władz Polski dla działalności Polaków na Zaozliu można znaleźć w wywiadzie, który Wojciech Tyciński, zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych, udzielił Halinie Szczotce podczas Gorolskiego Święta, imprezy kulturalnej, która jest corocznym manifestem polskości na Zaozliu.

Jestem pod wrażeniem. Na Gorolskim Święcie jestem po raz pierwszy. Bywałem już na dziesiątkach imprez organizowanych przez Polaków i Polonię w różnych krajach na wschodzie i zachodzie. I rzeczywiście skala i poziom Gorolskiego Święta jest imponujący – tłumaczył przedstawiciel MSZ (Szczotka 2015a).

I dodawał:

Gorolskie Święto nie jest imprezą zamkniętą, taką tylko dla Polaków na Zaozliu. Gorolskie Święto popularne jest również w środowiskach czeskich. Dowodem na to jest liczna obecność przedstawicieli władz i to nie tylko lokalnych. To jest ważne, ponieważ bez takiej kohabitacji, bardzo pozytywnie rozumianej, pomiędzy mniejszością a większością, bardzo trudno byłoby Polakom tutaj funkcjonować. I tak zresztą bywało, prawda? Ostatnie lata przyczyniły się do tego, że Polacy są postrzegani w sposób znacznie bardziej pozytywny” (Szczotka 2015a).

Tyciński docenił także działalność Polaków w Republice Czeskiej:

Państwo, jako mniejszość polska na Zaozliu, wywalczyliście sobie bardzo dobrą pozycję w Republice Czeskiej. Macie bardzo dobre kontakty z miejscowymi władzami, są to kontakty konstruktywne. Dla nas, dla rządu polskiego, jest to rzecz niesłychanie istotna. Pozwala nam budować razem z partnerami czeskimi nasze wzajemne pozytywne relacje. Będziemy się starali wspierać wasze działania kulturalne, edukacyjne, medialne w jak największym możliwym dla nas zakresie (Szczotka 2015d).

W omawianym okresie nie brakowało także spotkań Polaków w Czechach z najwyższymi polskimi władzami. W polskiej ambasadzie w Pradze 4 marca 2016 roku gościł prezydent RP Andrzej Duda. „Podziękował ludziom pielęgnującym polskość w polskich organizacjach, w szczególności tych działających na Zaozliu” – relacjonował spotkanie „Zwrot”. (Szczotka 2016c). Prezydent Duda powiedział o Zaozliu: „Chciałbym podziękować, bo tamten region to rzeczywiście tętniąca aktywnym życiem polskość” (Szczotka 2016c).

Niszczanie polskojęzycznych tablic i inne problemy mniejszości

W przypadku mniejszości polskiej na Zaozliu regularnie pojawia się temat niszczenia polskojęzycznych napisów czy antypolskich napisów. Podobnie było w omawianym okresie. W marcu 2016 roku na elewacji Domu PZKO w Jabłonkowie pojawił się napis w języku czeskim (jak dodaje dziennikarka – z błędami) o treści „Ręce precz od Lasku Miejskiego!!! Polacy!!” (Chlup 2016b). Podobny tekst znalazł się także na innym murze. Straty oszacowano na 10 tys. koron.

Jak informuje „Głos Ludu”, incydent ma najprawdopodobniej związek z wnioskiem Miejscowego Koła PZKO, które pod koniec 2015 roku postuluowało, by miasto

przekazało mu Lasek Miejski na własność. „Działacze argumentowali, że kompleks, którym zarządza PZKO, potrzebuje poważnych inwestycji. W sytuacji, gdyby Lasek Miejski był własnością Koła, PZKO-wcom łatwiej byłoby pozyskać dotacje na modernizację. Wniosek ten został odrzucony przez radnych” (Chlup 2016b).

Za to w kwietniu 2016 roku w Bystrzycy zniknęły wszystkie tablice z polską nazwą gminy „Prawdopodobnie była to dobrze zorganizowana akcja. Wójt Roman Wróbel zgłosił sprawę na policję. Po napisach godzących w Polaków, które niedawno pojawiły się w Jabłonkowie, to kolejny taki incydent wymierzony w polską mniejszość narodową” – pisze Danuta Chlup na łamach „Głosu Ludu” (Chlup 2016d). Dziennikarka przypomina, że polskie i czeskie tablice zainstalowano w lutym 2016 roku, te czeskie pozostały nietknięte.

Uważam, że należy konsekwentnie korzystać z kroków prawnych, które są dostępne, a więc zgłosić takie zdarzenie na policję lub do prokuratury. Należy domagać się, by czyn ten był rozpatrywany nie tylko jako uszkodzenie mienia czy wandalizm, bo to, w moim odczuciu, bagatelizuje sprawę, ale również jako przestępstwo znieważenia grupy narodowej. Kradzież tablic w Bystrzycy to ewidentnie systematyczne działanie wymierzone w polską mniejszość narodową, symboliczny akt, którego celem jest zasygnalizowanie, że nie ma ona tu racji bytu – przekonywał na łamach „Głosu Ludu” Tomasz Pustówka (Chlup 2016d).

Optymistą w sprawie możliwości przezwyciężenia polsko-czeskich animozji na Zaolziu jest autor filmów dokumentalnych i teatrolog Luděk Ondruška.

Jest kilku głupców z jednej i drugiej strony. Paradoxem jest to, że tam, gdzie ludzie mają się w miarę dobrze, wytwarzają się sztuczne problemy. Teren cieszyńskiego jest nieduży i ludzie się tu może trochę nudzą, stąd niektóre konflikty. Faktem jest też, że Polacy żyją w grupie, zwarcie. Z jednej strony to dobrze, bo trzymają się razem. Ale z drugiej – nie są zbyt otwarci na impulsy z zewnątrz. Żyją w swoim świecie, chronią tożsamość i język. Czesi jednak mogą patrzeć tak, że Polacy gardzą nimi. I z tego punktu widzenia mogą powstawać nieporozumienia, a długookresowo też napięcia. To trudna sprawa, ale do rozwiązania (Przeczek 2015).

Polaków niepokoi nowa interpretacja z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, która stanowi, że aby ślub cywilny w Republice Czeskiej był ważny, musi odbyć się po czesku, nawet kiedy wszyscy zainteresowani wraz z urzędnikiem mówią po polsku. Sprawę opisał „Głos Ludu”. „W Stonawie odbył się niedawno ślub cywilny. Oboje narzeczeni byli Polakami, tak samo jak wójt gminy – Andrzej Feber, który prowadził ceremonię. Formuła zawarcia małżeństwa musiała jednak zabrzmieć po czesku. Dlatego powołano tłumaczkę przysięgłą” ([dc] 2015). Ta przekonuje, że – chociaż w zawodzie pracuje od 40 lat – jeszcze nigdy nie czuła się tak niekomfortowo, wykonując swoje obowiązki. „Moim zadaniem było tłumaczenie ceremonii. To było obrażające dla wszystkich obecnych, bo przecież wszyscy byli Polakami i wszyscy rozumieli. Czułam się jak intruz na tej uroczystości” – przyznała tłumaczka w rozmowie z „Głosem Ludu” ([dc] 2015).

W grudniu 2016 miesięcznik „Zwrot” poinformował, że prowadzenie dwujęzycznych (np. polsko-czeskich) kronik gminnych nie wymaga zmiany prawa.

26 października podczas obrad Rady Rządu RC ds. Mniejszości Narodowych w Pradze poruszono również, na wniosek polskich przedstawicieli, kwestię dwujęzyczności kronik gminnych, w których Polacy stanowią ponad 10 proc. mieszkańców. Po zasięgnięciu opinii Sekretariatu Rady w ministerstwach spraw wewnętrznych i kultury w kwestii ewentualnej nowelizacji ustawy o kronikach gminnych (nr 132/2006 Sb.) okazało się, że nie ma takiej potrzeby, gdyż zgodnie z obowiązującym prawem już teraz mogą być one prowadzone w dwóch językach (dwujęzyczne zapisy nie są prawnie zakazane), o ile w tej kwestii nie postanowi inaczej rada gminy (Drużycki 2016).

Muzeum Zaolzia

Polska mniejszość na Zaolziu dyskutuje o potrzebie utworzenia Muzeum Zaolzia. Pomysł takiej placówki przedstawił Krzysztof Szelong, dyrektor Książnicy Cieszyńskiej. „Ten pomysł nie jest specjalnie oryginalny. Od wielu już lat bowiem rozważa się w Polsce pomysł stworzenia Muzeum Kresów we Wrocławiu. Na pewno prezentowałyby głównie Kresy Wschodnie. Natomiast tymi południowymi, Zaolziem, nie zajmuje się w Polsce nikt. Powinni się więc tym zająć Cieszyńscy” – mówił Szelong (Sikora 2016). W jego przekonaniu placówka powinna się też w sposób zinstytucjonalizowany zajmować inspirowaniem i organizowaniem projektów dokumentacyjnych dotyczących regionu i jego historii.

Szelong nie ukrywa, że jego projekt nosi znamiona prowokacji. Zresztą nie pierwszej. To kierowana przez niego instytucja była wydawcą mapy turystycznej z 2012 roku w ramach transgranicznego projektu realizowanego przez Książnicę Cieszyńską i Kongres Polaków w RP. Na mapie w skali 1:70 000 umiejscowiono m.in. jedynie polskojęzyczne nazwy zaolziańskich miejscowości oraz granicę z 1918 roku. Na okładce mapy była polska flaga. Niektóre czeskie samorządy protestowały i chciały ukrócić tzw. polsko-polskie projekty.

Pomysł Muzeum Zaolzia padł na podatny grunt, o czym napisał „Zwrot”.

W środę 17 lutego 2016 delegacja PZKO pojechała z wizytą roboczą do trzech muzeów – w Katowicach, Świętochłowicach i Mysłowicach. Wizyta miała na celu m.in. zaproszenie polskich placówek muzealnych do współpracy transgranicznej przy tworzeniu Muzeum Zaolzia. ZG PZKO ma do dyspozycji przestrzeń ok. 150 m² na 2. piętrze siedziby ZG PZKO w Czeskim Cieszynie, która stoi niewykorzystana. Właśnie tam mogłaby powstać placówka muzealna (Mitręga 2016).

To nie jedyne tego typu spotkanie w omawianym okresie przedstawicieli mniejszości polskiej w Republice Czeskiej z polskimi muzealnikami w sprawie Muzeum Zaolzia.

Polska reprezentacja w czeskim parlamencie

Istotnym problemem mniejszości polskiej w omawianym okresie był także brak jej reprezentacji w czeskim parlamencie. Jak wylicza Beata Schönwald, polska mniejszość narodowa w Republice Czeskiej nie miała przez kilkanaście lat swojego przedstawiciela w czeskim parlamencie. Jako ostatniemu udało się zasiąść w ławie

poselskiej Marianowi Bielezowi z Czeskiego Cieszyna po wyborach w 2002 roku (Schönwald 2016a).

Wcześniej w 1990 roku mniejszość polska w Czechach (nie licząc kandydatów wybranych z listy ówczesnym okręgu zachodniosłowackim) miała w Pradze dwoje swoich przedstawicieli – Danutę Branną, która została posłanką Izby Ludu Zgromadzenia Federalnego z ramienia Forum Obywatelskiego, i Tadeusza Wantułę (również z FO) w Czeskiej Radzie Narodowej. W 1992 roku do Izby Ludu ZF weszła komunistka Halina Dorda, zaś w 1996 roku mandat poselski zdobył ówczesny prezes Kongresu Polaków, Wawrzyniec Fójcik, startujący z listy ODS. Jako ostatni polskich interesów bronił w Izbie Poselskiej Parlamentu RC właśnie Marian Bielez.

Taki stan utrzymywał się do jesieni 2016 roku, kiedy to odbyły się wybory do czeskiego senatu. Przed głosowaniem przedstawiciele polskiej mniejszości w Republice Czeskiej wprost poparli kandydaturę Jerzego Cieñciały.

Nie chcemy ograniczać Państwa wolności wyboru, zależy nam na tym, by mogli Państwo działać zgodnie z własnym sumieniem. Pozwalamy sobie jednak zasugerować, by w wyborach wojewódzkich kierować się własnym sumieniem i oddać głos preferencyjny na kandydata z naszego środowiska, albo na osobę życzliwą i rozumiejącą relacje polsko-czeskie (Wałach, Ryłko 2016).

Na pierwszej stronie „Głosu Ludu” Mariusz Wałach, prezes Rady Kongresu Polaków w RC i Jan Ryłko, prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w RC przekonywali, że Jerzy Cieñciała od młodości związany jest ze środowiskiem polskim na Zaolziu, choćby poprzez długoletnie członkostwo w PZKO. Przedstawiciele polskiej mniejszości apelowali:

Pełnił wiele zaszczytnych funkcji w sferze gospodarczej czy rządowej i nigdy nie zapomniał o swych korzeniach i swoim języku ojczystym. Priorytetem naszego kandydata jest harmonijne współżycie mieszkańców oraz godne życie wszystkich narodowości w naszym regionie. Jego autorytet pozwala mieć nadzieję, że jako senator przyczyni się znacznie do zbliżenia poglądów w naszym społeczeństwie zaolziańskim, czego najlepszym dowodem jest nasze wspólne oświadczenie. Nie jest to szansa dla jednej osoby, ale jest to szansa dla całego naszego społeczeństwa. Niech nie będzie to więc wybór jednego człowieka, ale wybór naszej przyszłości. Życzymy nam wszystkim właściwego wyboru (Wałach, Ryłko 2016).

Ostatecznie Jerzy Cieñciała został senatorem. Druga tura wyborów do Senatu RC w okręgu wyborczym nr 73 zakończyła się zwycięstwem niezależnego kandydata Jerzego Cieñciały. Swoją rywalkę Pavlę Golasowską (KDU-ČSL) pokonał w stosunku 73,35 : 26,64. Frekwencja wyborcza w drugiej turze była bardzo niska, w okręgu tym wynosiła średnio 15,83 proc.

Dziś zapewne niektóre z odnotowanych problemów mają jedynie charakter historyczny, choć ich opisanie dokumentuje skalę i rodzaj trudności, z którymi Polacy w Czechach zmuszeni są się mierzyć, inne są zagadnieniami aktualnymi także i dziś. Oczywiście – ale warto, by to wybrzmiało – przyjęta metoda badawcza determinuje, że spojrzenie na problematykę mniejszości ma charakter *stricte* polskocentryczny i nie został skonfrontowany z czeskim punktem widzenia.

Bibliografia

Ćmiel Magdalena. 2016. *Tożsamość dwóch pokoleń Zaolzian w wywiadach biograficznych*. Český Těšín: Sekcja Ludoznawcza Polskiego Związku Kulturalno Oświatowego w Republice Czeskiej.

Drobik Andrzej. 2014. *Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim*. Ustroń: Made In SCI.

Drużycki Jarosław. 2014. *Hospicjum Zaolzie*. Wędrynia: Wydawnictwo Beskidy.

Artykuły w czasopismach drukowanych

(b.a.). 2016. „Spotkanie z marszałkiem Kuchcińskim”. *Zwrot* 3 : 34.

(dc). 2016. „Dajmy dzieciom to, co sami otrzymaliśmy [ankieta]”. *Głos Ludu* 10.01.2016 : 4.

(dc). 2015. „Ślub z tłumaczem?”. *Głos Ludu* 19.09.2015 : 2.

Chlup Danuta. 2016a. „Ministerialne dotacje przyznane”, *Głos Ludu* 17.03.2016 : 1.

Chlup Danuta. 2016b. „Nieodpowiedzialny wybryk”. *Głos Ludu* 24.03.2016 : 2.

Chlup Danuta. 2016c. „«Skończmy ze szlifowaniem statutu»”. *Głos Ludu* 24.01.2016 : 4.

Chlup Danuta. 2016d. „Zniknęły wszystkie polskie tablice”, *Głos Ludu* 14.04.2016 : 1.

Czepiec Ewa. 2015. „Człowiek ze wschodu”, który zakochał się w Zaolziu”. *Zwrot* 1 : 8.

Drużycki Jarosław jot-. 2015. „Niewykorzystany potencjał Polaków z Zaolzia. Rozmowa z organizatorem II Festiwalu Zaolziańskiego Dariuszem Zalegą”. *Zwrot* 7 : 9.

Drużycki Jarosław jot-. 2016. „Zmiana ustawodawstwa niepotrzebna”. *Zwrot* 12 : 12.

Jedzok Darek. 2015. „Językowe hospicjum” *Głos Ludu* 23.05.2015 : 3.

Koźdoń Witold. 2015. „Redakcja od kuchni”. *Głos Ludu* 9.06.2015 : 8.

„List otwarty do kolegów prezesów i wszystkich członków PZKO”. *Głos Ludu* 5.05.2015 : 4.

Mitrega Anna. 2016. „W poszukiwaniu inspiracji do Muzeum Zaolzia”. *Zwrot* 3 : 39.

Przeczek Wiesław. 2015. „Luděk Ondruška. Czuję się Ślązakiem”. *Zwrot* 3 : 7.

Ryłko Jan. 2015. „Kostiumeria – likwidacja”. *Zwrot* 7 : 2.

Schönwald Beata 2016a. „Długo czekamy na polskiego parlamentarzystę”. *Głos Ludu* 9.04.2016 : 1.

Schönwald Beata 2016b. „Idziemy z dzieckiem do zapisów”. *Głos Ludu* 10.01.2016 : 3.

Schönwald Beata. 2015a. „Najlepiej od lat, ale nie wszędzie”. *Głos Ludu* 13.10.2015 : 1.

Schönwald Beata. 2015b. „Sytuacja robi się podbramkowa”. *Głos Ludu* 14.03.2015 : 1.

Sikora Jacek. 2016. „Doczekamy się Muzeum Zaolzia”, *Głos Ludu*, 31.01.2016 : 1.

Szczotka Halina. 2015a. „Jestem pod wrażeniem – mówi Wojciech Tyciński”. *Zwrot* 8 : 3.

Szczotka Halina. 2015b. „Konsul generalny Janusz Bilski”. *Zwrot* 9 : 3.

Szczotka Halina. 2015c. „Prezydent spotkał się w Pradze z rodakami”. *Zwrot* 3 : 32.

Szczotka Halina. 2015d. „Zapewnienia i obietnice złożone na Gorolu”. *Zwrot*, 8 : 3.

Wałach Mariusz, Ryłko Jan, 2016. „Drodzy rodacy...”. *Głos Ludu* 1.10.2016 : 1

Artykuły z czasopism internetowych

Drobik Andrzej. 2015. „Moja zaolziańska spowiedź”. Andrzej Drobik – drobienie świata. [1.01.2019] <http://andrzejdrobik.blogspot.com/2015/05/moja-zaolziańska-spowiedz.html>.

Warchala Magdalena, Furtak Ewa. 2016. „Dlaczego coraz więcej Polaków zapisuje dzieci do szkół w Czechach?”. Wyborcza.pl. [1.01.2019] <http://wyborcza.pl/1,87648,19982628,dlaczego-coraz-wiecej-polakow-zapisuje-dzieci-do-szkol-w-czechach.html>.

Strony internetowe

„Obecność Polaków na Zaolziu w ujęciu historycznym i współczesnym”. Biuro Analiz i Dokumentacji Kancelarii Senatu, 2016. 4. [1.01.2019] https://www.senat.gov.pl/gfx/senat/pl/senatekspertyzy/3611/plik/oe_251internet.pdf.

„Sčítání lidu, domů a bytů”. Český statistický úřad. [1.01.2019] <https://www.czso.cz/csu/sldb/domov>.

The biggest problems of the Polish minority Cieszyn Silesia in the eyes of Polish media for the “Głos Ludu” newspapers and the “Zwrot” monthly in 2015–2016

Abstrakt

The subject of the article are the problems of the Polish minority in the Czech Republic in Zaolzie. The applied analysis of the content of the Polish-language monthly “Zwrot” and Polish-language newspaper “Głos Ludu” published by Polish organizations allowed for the classification of the issues most frequently discussed. The analysis was carried out on the basis of publications issued in 2015 and 2016. Representatives of the surveyed media (journalists, social activists) focus on identity issues related to the shrinking community and its consolidation. Problems affecting this minority presented in the press are related to intergroup relations, intra-group conflicts, financial deficits, articulated ideas and representation issues.

Keywords: national minorities in the Czech Republic, Zaolzie, Poles in the Czech Republic, the problem of the Polish minority in the Czech Republic, Return, Voice of the People